

ZWIASTUN EWANGELICZNY.



Warszawa, dnia 31 Lipca.

Zwiastun wychodzi dwa razy na miesiąc. — Przedpłata roczna wynosi w Warszawie oraz w księgarniach na prowincyi i za granicą Złp. 10, półrocznie Złp. 5; na urzędach i stacyach Pocztowych w Królestwie rocznie Złp. 13 gr. 10 półrocznie Złp. 6 gr. 20; w Cesarstwie z dopłatą za koperty rocznie Złp. 20.

SPIS RZECZY.

Stworzenie świata. — Wniebowzięcie Marji Panny. — Jan Ostroróg (dokończenie). — Ewangelicy w Hiszpanji. — Od Redakcji.

STWORZENIE ŚWIATA.

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.“ 1. Mojżesza, 1, 1.

Bóg w Trójcy Świętej, Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty, — oto Bóg w którego wierzymy, w którym nadzieję i ufność naszą pokładamy. Wierząc w tego Boga, miłując Go, szukając w nim wszelkiej prawdy, winniśmy poznać dzieła Pana nad Pany, dzieła Jego wszechmocy. I zaprawdę, gdzie tylko się oko nasze zwróci, gdziekolwiek myślą sięgniemy, wszędzie otacza nas świat i wszędzie widome są ślady prawicy Wszechmocnego. Bo jak powiada Apostoł: „rzeczy Jego niewidzialne od stworzenia świata, przez rzeczy uczynione widzialne bywają, to jest ona wieczna Jego moc i bóstwo“ (Do Rzymian, 1, 20). Wszystko co nas otacza, powiada nam: jest Bóg! Ziemia i niebo, góry i doliny, wody i powietrze — wołają: jest Bóg i chwalą Pana Zastępów i ślą przed tron Jego hymn dziękczynienia! Człowiek tylko chce nieraz wątpić o wiekuistej prawdzie stworzenia. Ludzie obalamuceni pychą własnego serca, pożądlivi wyniesienia się nad Boga i ubóstwienia siebie — powiadają: ziemia jest wieczną, wieczną jest materja! Materja, — owe cząstki składające ciało na-

sze i ziemię, mają być wieczne? To co podlega skażeniu śmierci i przemianom naturalnym, co jest prochem i pyłem, ma być wiecznym, ma być Bogiem? Świadectwem wielkiego upadku człowieka jest pogaństwo, jako oddawanie czci boskiej temu co nie jest Bogiem, to jest bałwanom: lecz, równie pohańbieniem człowieka jest mniemanie, że to co jest materją, ziemią, prochem, wiecznym i mądrym być może! Słusznie mówi Apostoł: „przeto iż poznawszy Boga, nie chwalili jako Boga, ani mu dziękowali; owszem znikczemnieli w myślach swoich i zaćmiło się bezrozumne serce ich. Mieniać się być mądrymi, zgłupieli“ (Do Rzymian, 1, 21—22).

Czém jest świat, z kąd się wziął, jaki początek jego, objawiają nam słowa Pisma: „na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.“ W obec słów tych, upadają pojęcia i rozumowania filozofów pogańskich starożytnych i nowoczesnych, którzy w tém co jest stworzeniem, widzieli stwórcę. W obec słów tych zamilknać muszą niedowierzający, bo one jasno i wyraźnie powiadają: początkiem wszystkiego jest Bóg; Bóg wszystko czyni; sam rozciąga niebiosa i rozpościera ziemię mocą swoją. (Jezajasz, 44, 24).

Bóg z prochu ziemi stworzył ciało człowieka; z ziemi wywiódł rośliny; ptastwem napelnił powietrze a wody rybami; Bóg stworzył zwierzęta i płazy wszelkie, — a wszystko, wszystko od robaczka aż do człowieka, uczynił mocą słowa swego! Rzekł: stań się i — stało się! (1. Mojżesza, 1).

Stań się! — to wszechmoc Boża, to wielki jego majestat, to potęga, przed którą korzyć się musi wszystko, co mocą słowa byt swój wzięło. Stań się! — to słowo którego dźwięki brzmiały na niebie i ziemi, którego echem żyje wszystko co żyje! Stań się, — mógł rzeknąć Bóg tylko, Bóg nie materja; Bóg który jest najwyższą mądrością i potęgą najwyższą! Stworzyć mógł Bóg tylko, bo On tylko może powiedzieć: stań się; On tylko mocą słowa może dać byt i życie.

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.“ Rozpatrzmy się w znaczeniu tych słów Pisma. Niebem, wedle Biblii, zwie się ów przestwór niezmierny, w którym obłoki płyną, wśród którego gwiazdy i słońca jaśnieją; przestwór niedościgły świata niewidzialnego, świata, z którego zstąpił na ziemię Syn jednorodzony (*). O świecie tym mówi Prorok: „dokończone tedy są niebiosa i ziemia, i wszystko wojsko ich“ (1. Mojżesza, 2, 1). Wojsko ich, — to jest, mieszkańcy. Niebo albowiem ma i mieć musi mieszkańców swoich. W całym stworzeniu Bożem widzimy stopniowanie: od najniższych do najwyż-

(*) Wedle nauki wiary Kościoła Rzymsko-Katolickiego, istnieje tak zwane *coelum empyreum*, niebo ogniste, w którym mieszkają Aniołowie i dusze wybrane. O niebie takim nie wspomina ani Pismo Starego, ani Nowego Testamentu. Co nam więc Bóg zakrył, to zakrytym pozostać musi, aż do chwili, w której twarzą w twarz oglądać będziemy Ojca w niebiesiech.

szych idzie łańcuch nieprzerwany, a tego łańcucha *stworzeń* ostatniem ogniwem w niebiesiech — są *aniołowie*.

O Aniołach powiada Psalmista: „błogosławcież Pana Aniołowie jego mocni w sile, którzy czynicie rozkazania jego, posłusznymi będąc głosowi słowa jego. Błogosławcie Pana *wszystkie wojska jego*, słudzy jego, którzy czynicie wolę jego“ (Psalm 103, 20—21). Czém są, jakimi są Aniołowie, wyklada Apostoł święty, mówiąc: „który Anioły swoje czyni *duchami*“ (Do Żydów, 1, 4). Są to więc istoty duchowe, nieobdarzone ciałem ziemskim; istoty, które jawiąc się ludziom jako posłannicy boscy, jawili się wprawdzie nieraz w postaci ludzkiej (1. Mojżesa, 18, 2; 19, 1. Ew. Śśo Marka, 16, 5), ale tylko *w postaci, nie stawszysię* bynajmniej ludźmi. (Sędziów, 13, 20—21).

Aniołów nazywa Pismo mocnemi w sile (Psalm 103, 20), a siła ich tak wielka, że rozpraszała zbrojne zastępy ziemskich rycerzy (2. Król. 19, 35; 2. Samuela, 24, 15—16). Liczba ich niezliczona (Daniel, 7, 10; Ew. Śśo Mateusza, 26, 53), a święci, służą Panu, nie będąc jednak *pośrednikami* między nami a nim, bo są tylko wykonawcami Jego woli. (Psalm 103, 21).

Lecz o Aniołach jeszcze jedną nader ważną okoliczność objawia nam Pismo Święte. Oto Apostoł Piotr pisze: „Bóg Aniołom którzy zgrzeszyli nie przepuścił, ale strąciwszy ich do piekła, podał łańcuchom ciemności, aby zachowani byli na sąd“ (2. list Śśo Piotra, 2, 4). A Święty Juda mówi: „Także Anioły, *którzy nie zachowali pierwszego stanu swego*, ale opuścili mieszkanie swoje, na sąd dnia wielkiego związkami wiecznemi pod chmurą zachował“ (List Śśo Judy, 1, 6). Aniołów strąconych nazywa Biblia *szatanami* (Ew. Śśo Mateusza. 4, 10); wielkim smokiem i starym wężem (Objaw. 12, 9); Aniołem przepaści (Objaw. 9, 11); książęciem tego świata (Ew. Śśo Jana, 12, 31), a nawet Bogiem tego świata (2. do Koryntczyków, 4, 4).

Wyliczywszy wojska niebieskie, zwróćmy się do mieszkańców ziemi i dzieł świata ziemskiego. Któż dzieł tych nie zna! Oto od muszki maleńkiej która godzin kilka tylko żyje, do gór co od wieków szczyty swe śniegami wieńczą, wszystko jest dziełem Boga, wszystko sprawiło, do bytu powołało i utrzymuje aż dotąd *słowo* Pańskie i wola Jego.

Ziemia po której stąpamy, to dzieło słowa Bożego, i ziemię tę pustą, niekształtną, ciemną, Bóg w dniach sześciu słowem swém przekształcił i w raj ziemski przemienił, dając na mieszkanie człowiekowi (1. Mojż. 1 i 2). Wśród ciemności światło zapalił (1. Mojż. 1, 3). Wody rozdzielił rozpostarciem, to jest powietrzem (1. Mojż. 1, 6). Morzom i wodom wszelkim naznaczył granice i lądy okrył roślinnością cudowną (1. Mojż. 1, 7—13). W przestworzu niebieskiem zawiesił ciała niebieskie, planety: „ku rozdzielaniu dnia od

nocy, aby były na znaki, i pewne czasy i dni i lata (1. Mojż. 1, 14 do 18). Lotne ptastwo i miliony istot w wodach żyjących, płazy i zwierzęta, rozsypał po całym ziemskim obszarze, — żywe głoski wszechmocności swojej (1. Mojż. 1, 20—25). Aż w końcu wieńcząc dzieło stworzenia ziemskiego, tworząc ogniwo łączące świat widzialny z niewidzialnym, rzekł: „uczynimy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego; a niech panuje nad rybami morskimi, i nad ptastwem niebieskim, i nad zwierzęty, i nad wszystką ziemią i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi“ (1. Mojż. 1, 26). To koniec stworzenia, — stworzenia na które spojrzawszy Pan, powiedział: iż było wszystko dobre (1. Mojż. 1, 31). Było dobre i musiało być dobrém, — bo dobrym, mądrym, świętym jest Stwórca wszystkich. Patrząc więc, w te po wszystkie czasy otwartą przed oczami naszymi księgę, która się nazywa światem, widząc na jej kartach owe nieprzeliczone głoski, które już to świecą jak gwiazdy na niebie, już rozwijają się jak barwne kwiaty, już stoją nieruchome, olbrzymie litery alfabetu stworzenia, — góry niebotyczne, wyczytać możemy i powinniśmy wszędzie jedno: Bóg jest Bogiem, nie będziesz miał innych bogów obok niego! Lecz, nie zrozumiemy stworzenia, nie rozumiejąc Stwórcy! Nie przeczytamy nigdy i nie ułożymy w wyrazy z głosek rozrzuconych w księdze natury, jeżeli nie szukamy mądrości w drugiej księdze, księdze wiekuistej — Piśmie Świętém!

Natura i świat są piękne, — lecz bez Pisma piękność ta jest jak woń kwiatu: budzi uczucia zmysłowe, ducha odrodzić nie może. Natura i świat mieszczą w sobie skarby niezmierzone, lecz bez Pisma badając naturę, jesteśmy jak ludzie skazani do kopalni, którzy wydobywają kruszec drogi, ale nie dla siebie. Badając naturę, ale bez Pisma, możemy zyskać mądrość: będzie to jednak mądrość ziemską tylko, *mądrość naturalna*, bez ducha i światła Bożego. Na łonie natury można spocząć, można znaleźć pokój, ale będzie to pokój senny, *nie pokój z Ducha i Boży*. Bo jakkolwiek stworzenie jest wielkiem, cudowném i uroczém, — większy ten, który wszystko stworzył, Pan nieba i ziemi. Bez objawienia jego, nie zrozumiemy dzieł jego. Jego najwyraźniejszém objawieniem zaś jest słowo Pisma. Lecz pamiętajmy, że Pismo Święte to nie podręcznik nauk przyrodzonych; a mędracy badający naturę niech wiedzą, że mimo całą mądrość swoją, mogą się mylić, — Bóg zaś nigdy się nie myli. Dlatego i nauka i jej przedstawiciele, równie jak i prostaczkowie, niech się korzą przed Panem Zastępów; niech patrząc na dzieła stworzenia, wielbią Stwórcę; niech wiedzą, że z ręki Boga wyszedłszy, jemu i tylko jemu cześć oddawać powinni.

Stworzenie świata, — wedle tego co o niem czytamy w pierwszych rozdziałach Mojżesza, to wielki czyn Boga, który nas pobudzać

winien do modlitwy, do dziękowania, do chwalenia Boga! To wielki czyn, który woła na nas: uwierz w Boga Ojca, Stwórcę nieba i ziemi! To wielki czyn, w obec którego maleją czyny i największe nawet sprawy ludzkie; czyn, na który patrząc, o którym słysząc, i najpotężniejsi ukorzyć się i czoło uchylić winni! Stworzenie świata, w świetle Pisma rozważane, uczy nas: że jest Bóg, że to Bóg wszechmocny, mądry, miłujący i opatrny; że natura cała Jego prawom poddana; że Jego słowo jest twórczem słowem. Żyjąc więc pośród natury przez Boga stworzonej i prawom Boga poddanej, winniśmy także serce i umysł nasz poddać prawu Bożemu, a słowem Pisma nauczeni, zdążać do tego, do czego nas Syn powołał: do uwielbienia Ojca, do świętości i miłości!



WNIEBOWZIECIE MARJI PANNY.



Kościół Ewangelicki nie obchodził nigdy i nie obchodzi święta wniebowzięcia Marji Panny, bo wierząc, iż Chrystus zasiadł na prawicy Ojca w niebiesiech, wierzy że *On tylko*, Syn jednorodzony króluje na niebie i ziemi, prawdziwy Bóg i człowiek, pośrednik nasz i Baranek Boży który gładzi grzechy świata.

O wniebowzięciu Marji Panny nie znajdujemy najmniejszego śladu ani w Piśmie Świętym, ani w Pismach współczesnych. Euzebjusz (324 po Chr.) najwcześniejszy z historyków kościelnych, opowiada, iż Marja Panna umarła śmiercią naturalną, a dusza jej poszła zaraz do nieba. Ambroży († 397), jeden z Ojców Kościoła twierdzi, iż matka Zbawiciela umarła śmiercią męczeńską. W IV. wieku istniała sekta Kollyridjanów, którzy nauczali: iż Marja Panna jest nieśmiertelną i nie miała nic wspólnego z ludzką naturą. Z czasem jednak upowszechniło się mniemanie że Marja Panna wedle ciała i duszy wzniesioną została na niebiosy, a źródłem tego mniemanie jest legenda *Dyonizjusza Areopagity* (*). Legenda opiewa: „że po śmierci Marji, Apostołowie ze wszystkich stron świata pośpieszyli do domu jej w Jerozolimie niesieni w obłokach. Przybył także i Jezus wraz z Aniołami swými, a wzięwszy duszę zmarłej, powierzył ją Archaniołowi Michałowi. Na drugi dzień Apostołowie złożyli ciało Marji do

(*) Pisma Dyonizjusza Areopagity pojawiły się dopiero około 532 roku, a mianowicie między Monofizytami Sewerjańskimi. Z początku zaprzeczono autentyczności pism tych, następnie ją uznano. Wspomniana tu legenda jest zamieszczona w Nicefora Historji Kościelnej 1, II r. 2. I. XV. r. 14.

grobu. Wtedy znów przybył Jezus, a zabrawszy w obłoku ciało, połączył je z duszą.“

Z Ojców Kościoła Wschodniego, *Jan Damasceński* (726) nauczał, trzymając się podania: że Marja Panna umarła na górze Syonu i została pogrzebaną w ogrodzie Getsemany przez 12 Apostołów. W Kościele greckim wschodnim, uroczystość Marji Panny, nazwana: *koinesis tu Theotokou* (Zaśnięcie Boga-rodzicielki), rozpowszechniła się już za cesarza Maurycjusza (582 r.). Odtąd, powoli uroczystość ta traci znaczenie pamiątki pogrzebu Marji, nabiera znaczenia wniebowzięcia i na Zachodzie przybiera miano: *Assumptio* (przyjęcie, wzięcie). Upowszechnił uroczystość tę w Kościele Rzymskim cesarz Ludwik pobożny, wedle uchwały Soboru akwisgrańskiego z r. 818. Głównym jednak promotorem święta tego był kardynał Damiani Biskup Ostji († 1072) i żyjąca w XIII. wieku Święta Elżbieta Landgrafini Turyngska.

Kościół katolicki obchodzi uroczystość wniebowzięcia w dniu 15 Sierpnia. W Niemczech nazywano uroczystość pomienioną, *zielną* (*Festum herbarum*), zapewne od święcenia w tym dniu ziół rozmaitych. We Francji, która równie jak Polska katolicka, czci w Marji szczególną orędowniczkę kraju swego, święto wniebowzięcia jest nader uroczyste obchodzone. Opierając się na tradycji narodowej, Napoleon I. obchodził w tym samym dniu dzień urodzin swoich. Podobnie czyni i Napoleon III.

Rozpatrując się w datach historycznych, widzimy że i w Kościele katolickim mniemanie o wniebowzięciu Marji Panny wtenczas dopiero zamieniło się w twierdzenie które wyraziło się w uroczystości kościelnej, kiedy w ogólności zaczęto zaprowadzać cześć Marji Panny, której to czci ślady napotykamy nie wcześniej jak w V. stuleciu. Jakkolwiek albowiem Ojcowie Kościoła nauczają o Marji Pannie jako przeczystej dziewicy, jakkolwiek Augustyn wahał się, czy ją można nazwać grzeszną, dopiero w V. wieku pojawiła się pierwsza uroczystość Marji Panny, a mianowicie *Zwiastowanie* (dnia 25 Marca). Lecz i ta uroczystość nie miała na celu uwielbienia Marji, ale Chrystusa Pana.

JAN OSTRO RÓG.

(Dokończenie).

(Rozdział 42). „Jest powinnością szlachty być zawsze na pogotowiu do obrony Ojczyzny i nawet życie zań poświęcić, jeżeli tego

potrzeba. Gdyby w czasie przeglądu zbroi i wojska, który corocznie koniecznie odbywać się powinien, znalazł się ktokolwiek niemający broni, taki powinien zaszczyt szlachectwa utracić.“

Co do mieszczan (R. 43) powiada Ostroróg: „że każdy powinien się opatrzyć w broń taką, jaka mu przez burmistrza w miarę możliwości będzie nakazaną. A każdy właściciel dóbr powinien także na to pod odpowiedzialnością baczyć: *by jego włościanie* i mieszczanie mieli w miarę swego mienia broń przynależną, jako to: strzelbę, łuki, tarcze, strzały, puszkę, proce, wozy wojenne i t. p. W R. 44 pisze: „Na wojnę w porządku wychodzić należy, nie tak, iżby każdy szedł samopas dowolną drogą, lecz każda prowincja powinna się zebrać u swego wojewody, ten zaś powinien ją poprowadzić na miejsce dla niej naznaczone. Do wojewody także należy wykraczających karcieć i karać w miarę przestępstwa. Rabunki i pokrzywdzenia włościan niepowinny uchodzić bezkarnie, gdyż każdy powinien poprzestać na swym żołdzie. Ktokolwiekby nie stawiał się w miejscu i czasie przez wojewodę naznaczonym, powinien cały majątek tracić. Wojewoda nie stawający także z własnej winy, tracić ma swoją godność. Ostrzój należy karać przełożonych, by inni się kajali. Jeżeli w jednym domu kilku znajduje się braci, za pojedynczego mają być uważani, a jeden z nich mający lat 20, powinien iść na wojnę, uwalniając tym samym drugich. Ojciec mający syna może go za siebie w zastępstwie wyprawić, byleby równego był z ojcem stanu i miał lat 20. Każdy zaś aż do 60 roku wieku swego, niemający potomstwa, sam na wojnę powinien wychodzić. Starcy sześćdziesięcioletni mogą w domu pozostać, dawszy za siebie wyprawę, jaką zwykle sami używali, wiek zaś swój stwierdzą przysięgą.“

W końcu tak mówi: (R. 45.) „Trojaki wyprawy wojenne są potrzebne: pierwsza zwyczajna, kiedy sama tylko szlachta na wojnę wychodzi; druga, większa, kiedy przy szlachcie trzecia część mieszczan i włościan przeciw napadowi nieprzyjaciela występuje; trzecia, największa, kiedy wszyscy bez różnicy ruszają, zostawując dla obrony w domu część tylko trzecią mieszczan i włościan, co tylko w najgroźniejszych przypadkach zachodzić może, jako to: kiedy się wydarza wojna za wolność Ojczyzny, lub w obronie wiary. Poborów zaś uciążliwych wcale nie uznaję za zbawienne. Młynarze, sołtysi i inni wolni ludzie powinni także wraz z szlachtą wychodzić na wojnę.“

Od Rozdziału 46 do końca, traktuje Ostroróg sprawy wewnętrzne, administrację i urzędy państwa. I tak w R. 47 powiada: „Dla zaszczytu Królestwa przystałoby, iżby wojewodowie nasi, jako dawniej namiestnicy panujących, książętami właściwej krainy uznani zostali, ich zaś synowie baronami i hrabiami byli nazywani, które to tytuły z ich życiem kończyć się powinny. Zdałoby się także niektó-

rych kasztelanów hrabiami pewnych obwodów przezwąć. Lubo bez tych tytułów w naszém Królestwie obejść się można, wszelako potrzebne one są w oczach cudzoziemców.“ Dalej żąda zaprowadzenia porządku u dworu (R. 48), mówi o pieczęciach dygnitarskich (R. 49), o doktorach z przywileju (R. 50), gdzie między innémi powiada: „Nieraz z obczyzny powraca zawołanym Doktorem ten, który niedawno wprzód był głupiuteńkim. Trzeba więc postanowić, aby takowi Doktorowie uprzywilejowani, ani do godności, ani do prelatur, choćby nawet byli szlachtą nie byli dopuszczani, oprócz tych tylko, którzy podług prawideł szkoły wyegzaminowani i wyzwoleni zostaną.“ W R. 51 mówi Ostroróg o zjazdach na sejm; w 52 o miarach i wagach; w 53 o urządzeniu celi; w 54 o dowolności kupców; w 55 o naprawie dróg; w 56 o swobodzie dóbr duchownych, gdzie karci tych, którzy mniemają: „iż prawo w Polsce dozwala rycerstwu na wojnę idącemu pustoszyć dobra duchowne dowolnie i bezkarnie.“ W R. 57 rozbiera prawo o puściznach po zmarłych Biskupach i twierdzi, że w razie zejścia beztestamentowego, prawnym spadkobiercą może być tylko Rzeczpospolita. W R. 58 mówi o ubiorach pojedynczych stanów; w 59 o wolném używaniu dróg i rzek; w 60 o powoływaniu; w 61 o bractwach i cechach. Tu mówi Ostroróg: „Lubo wszyscy jesteśmy bracią, nie pojmuję jakim duchem natchnieni, jedni bracią szewcami, drudzy bracią krawcami, trzeci bracią N. P. Marji się głoszą, choć nikt nie wyznawa się bratem Chrystusa Pana, którego jesteśmy współdziedzicami, co lubo samo przez się szkodliwie przeciw miłości bliźniego walczy, tacy bowiem nie są życzliwymi dla nikogo, jeżeli nie jest ich cechowym bratem, wszelako najbardziej tém szkodzi, że takowe bractwa umawiają wyższe ceny wszech rzeczy w sprzedażach, bez tego zapewne tańszych, nie sprzedają bowiem żadnego towaru inaczej, jak za umówioną pomiędzy sobą cenę, co wielką przynosi szkodę dla szlachty i rolników. Trzeba więc to znieść w Polsce.“

Mówiąc o poprawie pijaków i pasibrzuchów (R. 62) prawi: „Wielu mieszczan i włościan utyskuje na ubóstwo, kłócąc się o przyczynę jego, lubo po większej części jest to wina ich zwierchności. Należy zabronić rzemieślnikom i włościanom częstéj pijatyki, zwłaszcza zrana... Nie byłoby niedorzecznością wzbronić tylolicznych karczem, tak, iżby wyszynk piwa z domu do domu w kolej przechodził, a tym sposobem marnotrawstwo i właśnie ustałyby po większej części.“ W Rozdziale 63 rozpisuje się Ostroróg o rozmaitości i wartości pieniędzy; w 64 o ćwiczeniach dworzan; w 65 o zaopatrzeniu zamków; w 66 o polowaniu; a w ostatnim, to jest 67, o nagrodach dla dozorców ustaw poprzednich.

Charakter Autora dobitnie maluje zakończenie, które téż w ca-

łości przytaczamy: „Panowie i szanowni ojcowie! Lubo znajduje się jeszcze wiele innych rzeczy do poprawy, które przez zwyczaj zły i zastarzały nałóg Rzeczypospolitą naszą skaziły, wszelako dosyć będzie poprawić na tym sejmie to, co powyżej wskazałem, inne wady będą wytknięte w swym czasie. Niech mnie nikt nie obwinia o prostotę i nieudolność za to, iż uwagi przezemnie napisane prościejszym, jak należało, wyłożyłem stylem, niech raczy mieć wzgląd: że nie dla uczonych i naukom całkiem oddanych pisałem, lecz w chęci służenia Rzeczypospolitej rzuciłem myśli dla takich, którzy dla zatrudnień w sprawach publicznych nie mają czasu zajmować się głębszą nauką. Mądry czytelnik zechce być wyrozumiałym.“

Rozglądając się pilnie w Pamiętniku, musimy przyjść do wniosku: że Autor ich znał hussytyzm i podzielał przekonania tych, którzy pragnęli reformy Kościoła. Nie jest on tak czysto biblijnym jak Modrzewski, znać jednak, że Pismo Święte nietylko nie było mu obcym, ale że nawet z niego czerpał dowody swoje. Modrzewski jest pisarzem więcej biblijnym, Ostroróg zaś humanistycznym, w każdym razie jednak należy do znakomitych pisarzy polityczno-religijnych. Jeżeli Ostroróg energicznie występuje przeciw odnoszeniu się do sądów Magdeburskich; jeżeli z pewną goryczą mówi o Niemcach, w żaden sposób nie można go obwiniać o nienawiść dla obcej narodowości. Nizkie uczucie nienawiści gnieździ się tylko w duszach ludzi zepsutych i złych. Ostroróg, znakomity mąż stanu, zacny obywatel, badacz praw, niemógł nienawidzić, a to co pisze i jak pisze, wypłynęło z rozumu politycznego i przeczucia złego, jakie krajowi zagrażało. Na pograniczu Polski albowiem, rozsiadł się *Zakon niemiecki krzyżaków*. Nawracając nie słowem ale mieczem, i tępiąc pogańskich Prusaków, rycerze niemieccy założywszy stolicę swoją w Malborgu, rządzili Pomorzem, zaludnionym już to przez krajowców, już też przez rozmaitych obcych przybyszów. Duchowni ci rycerze zaprawieni w bojach z Prusakami do krwawych zapasów, podnieceni przez cesarzy niemieckich, niepokoili Polskę bezprawiami i zdzierstwem niczém niepowściągnioném, niszcząc handel bogatych miast: Torunia, Gdańska, Elbląga i Królewca. Najazdy Krzyżaków na Polskę, były występkiem wołającym do Boga o pomstę: bo i któż zasłaniał Europę piersiami swými od napaści Turków i Tatarów, jeżeli nie rycerstwo polskie, i czyjémże to obowiązkiem świętym było wspierać ją, jeżeli nie owych Krzyżaków, którzy ślubami zakonnými przysięgli obronę Chrześcijaństwa przeciw poganom. Tymczasem, światowými zachceniami powodowani Krzyżacy, szarpali nieustannie Polskę. Czy można więc się dziwić Ostrorogowi, że jako polski szlachcic, surowo karci nieprzyjaciół swój ojczyzny i obmyśla środki, któreby wyzwoliły kraj ze stosunków z nieprzyjaznemi sąsiadami? Uczuciem powin-

ności obywatelskiej powodowany Ostroróg, chce Polskę wyzwolić od wpływów rzymskich i niemieckich, i tём samém uczuciem powodowany, karci współobywateli swoich, duchowieństwo i szlachtę, która już w owym czasie zamiast być tarczą narodu, wadziła się z królem. Szkodliwość tych niesnask i zgubne ich następstwa przewidywał jasno patrzący na rozwój dziejowy Ostroróg i z tych to, a nie innych powodów, zmierzał w *Pamiętniku* swoim do wzmocnienia władzy monarszej w Polsce i wydobycia jej z pod obezwładniających wpływów i intryg możnowładztwa.

Autor *Pamiętnika* zyskał miłość króla i uznanie w narodzie wzywany nieustannie do posług publicznych. I tak, kiedy w Styczniu roku 1462 umarł Ziemowit książę Mazowiecki i Płocki, a w kilka tygodni po nim brat jego Władysław, głos powszechny oskarżał Gortarda z Rybna, kasztelana Sochaczewskiego o zgładzenie ich ze świata trucizną. Bezpotomny zgon książąt stał się powodem zatargów o prawa do puścizny ich, to jest księstwa płockiego i bełzkiego. Za usilném staraniem Jana Ostroroga, ziemia bełzka poddała się dobrowolnie Kazimierzowi Jagiellończykowi i aktem w Brześciu r. 1462 dokonany, do Polski wcieloną została, a na sądzie pojednawczym z dnia 13 Listopada 1462 roku, skutkiem niezbitych dowodów stawionych przez Ostroroga, nietylko załatwiono spór powstały o ziemię płocką, sochaczewską i gostyńską, ale i przysądzono mazowsze koronie.

Ostroróg po powrocie z Rzymu, gdzie pierwszy raz wysłany został przez króla, celem załatwienia sporu powstałego z powodu obsadzenia biskupstwa płockiego, traktował także i o sprawę krzyżacką, lecz widząc że dysputy na nic się nie zdadzą, nastawał na króla, aby rzecz tę orężem rozstrzygnął. Krzyżacy znużeni wojną, po zdobyciu przez rycerstwo polskie zamku Chojnowskiego, zawarli pokój w Toruniu r. 1466, mocą którego zachodnia część posiadłości krzyżackich, to jest dawne Pomorze Gdańskie zwrócone Polsce, Prusy zaś właściwe przy Zakonie zostały. Ostroróg jeździł z tego powodu powtórnie do Rzymu, jakeśmy to już wyżej wspomnieli, a po powrocie pojął za żonę Helenę, córkę Wacława, księcia na Raciborzu. Roku 1476 zasiadał Ostroróg wspólnie z ojcem swoim wojewodą poznańskim na rokach większych poznańskich. Tegoż roku jest obecny na sejmie piotrkowskim i zostaje kasztelanem poznańskim. Nadto król zapisuje mu tytułem darowizny aktem wygotowanym w Piotrkowie, 800 grzywien (*).

Po śmierci ojca roku 1477, Ostroróg przebywał dłuższy czas w dziedzicznym Ostrorogu. W początku roku 1478 widzimy Ostroroga wraz z królem na zjeździe ogólnym w Piotrkowie, gdzie pod-

(*) Codex diplomaticus, Rzyszczewskiego, tom II. str. 949.

pisał się jako świadek na akcie, mocą którego zobowiązał się król, że ziemi sandomierskiej nigdy ani sam, ani przez innych długami nie obciąży, lub też lennictwem nikomu nie odda (*). Ze zgonem Kaziemierza, całą przychylność swoją przeniósł Ostroróg na syna jego Jana Alberta, wspierając światłą radą i broniąc władzy jego przeciw roszczeniom rozburzonej szlachty. Roku 1493 zastępuje Ostroróg starostę Wielkopolskiego. Księgi sądowe, jak pisze Wegner w swęj rozprawie, i ziemskie obwodu poznańskiego, gnieźnieńskiego, kościańskiego, pyzdrskiego i kcyńskiego świadczą, jak sumiennie dopełniał obowiązków swoich Ostroróg, przewodnicząc osobiście nader często na rokach wielkich i poroczkach.

Na pamiętnym sejmie piotrkowskim roku 1496, na którym zbytnia powolność Jana Alberta, dozwoliła szlachcie zagarnąć władzę prawodawczą z pokrzywdzeniem innych stanów, Ostroróg silnie opierał się owym zachceniom, lecz przemożony musiał ustąpić. Radami swémi skłonił króla, sędziwy już starzec, że kiedy Krzyżacy chcieli się zrzucić z warunków objętych pokojem toruńskim, Jan Albert począł się krzątać około przygotowań do wojny z Krzyżakami. Lecz ani król, ani Ostroróg nie doczekali wojny. Przed wyjazdem do Torunia, roku 1500 został Ostroróg Wojewodą poznańskim, a niespracowany starzec otworzył osobiście w Poznaniu poroczki sądowe po Zielonych Świątkach roku 1501. Osłabiony wiekiem, stargawszy siły w usłudze Ojczyzny i króla, umarł tegoż roku w mieście Ostrorogu. Nadgrobek jego będący w tém mieście, opisał Starowski (**). Pozostawił Ostroróg trzech synów: Wacława, Achillea i Stanisława.

Wznawiając pamięć tego zasłużonego męża, chcieliśmy nie tylko rzucić skromny i niewprawną ręką uwity wianek na dawno już zapadłą jego mogiłę, ale zarazem stawić przed oczy przeszłość, która wypisana na nielicznych kartkach Pamiętnika dla naprawy Rzeczypospolitej, świadczy: że w owych czasach było w sercach mężów wybranych silne poczucie prawdy i przekonanie, — że szczęście kraju polega na dobrych prawach i sumienném ich zastosowaniu, bo jak słusznie powiedział Jan z Sanoka: „pamiętajcie i wierzcie mi, że dla ocalenia kraju więcej jest sił w rozumie, niż w ciele“ (**).

Żeśmy mieli prawo zamieścić życiorys Ostroroga w Zwiastunie, świadczą o tém rozdziały takie z Pamiętnika, jak: 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21 i 22; pokazują one albowiem jasno, że Autor Pamiętnika należał do zastępu tych mężów przedreformacyjnych, którzy chcieli reformy w głowie i członkach Kościoła. Nadto, Ostroróg jest

(*) Volumina legum, tom I. str. 233.

(**) Monumenta Sarmatorum, pagina 506.

(***) Kallimach: de Vita et moribus Gregorii Sanocensis.

pisarzem polityczno-religijnym, bo dotyka przedmiotów religijnych i zapatruje się na nie jako polityk. Przytaczając słowa jego, patrzyliśmy w przeszłość i przeszłość głównie nas zajmowała, a zamięłowanie rzeczy ojczystych było jedynym powodem napisania tego życiorysu.

EWANGELICY W HISPANJI.

Gazety rozmaite i pisma donosiły różnemi czasy o procesie wytoczonym czytelnikom Biblii w Hiszpanji. Czytając owe doniesienia, boleliśmy, widząc, że po dziś dzień niema wolności sumienia, niedotykaliliśmy jednak wspomnionego wypadku w piśmie naszém, by nie sądzono, że niechęci budzić pragniemy. Lecz, gdy ofiary fanatyzmu nazwano zbrodniarzami, co pod pozorem religji kryli zamiary polityczne, obłudnikami grającemi rolę męczenników, rolę opłaconą gwineami angielskiemi, zapragnęliśmy zbadać rzecz gruntownie, i niestety przekonaaliśmy się, że i w XIX. wieku tak się widzi wypadki, jak się chce na nie patrzeć. Smutna to, nader smutna prawda, ale namiętności krzywiąc pojęcia, sądy i zdania, popychają ludzi do lekkomyślnego przestępowania ósmego przykazania, do szarpania dobrej sławy, do przekręcania najprostszych, a nawet najszlachetniejszych czynów, bez pomyślenia o tém: że Bóg jest sędzią żywych i umarłych.

Prześladowania innowierców nie są bynajmniej nowością w dziejach Hiszpanji, bo wszakże to jest kraj, w którym Inkwizycja święta panując wraz z Jezuitami nieograniczenie, mieczem i stosami karała nie tylko odstępców od wiary Kościoła Rzymsko-Katolickiego, ale i wszystkich, którzy śmieli chociażby najogłędniej krytykować postępowanie przedstawicieli Kościoła. Mimo to jednak, mimo grozy zawieszonéj nad półwyspem pirenejskim, mimo wysokich gór oddzielających Hiszpanję od rewolucyjnej Francji, rewolucja, krwawa rewolucja wstrząsała nieraz już tym krajem, strzeżonym pilnie przed szkodliwemi wpływami prassy i pojęć liberalnych. Rewolucja zmieniła wprawdzie formy polityczne, wedle których Hiszpanja była rządzoną i w Hiszpanji istnieje obecnie liberalizm, prassa dotyka śmiało rozmaitych kwestyj społecznych, — mimo to jednak, Hiszpanja która wypędziła Maurów i prześladowała Żydów, po dziś dzień *nie zna tolerancji*. W Hiszpanji jednolitość religji jest zupełniejsza jak gdziekolwiek indziej, jest konstytucjonalizm, nie brak ludzi światłych, mimo

to Hiszpanie nie są i nie mogą być ludem szczęśliwym — bo ich sumienia są krępowane, im nie wolno czytać Biblii. Czytanie Biblii to zbrodnia, — zbrodnia za którą na galery skazują. Czytanie Biblii to występki, który karzą trybunały, a liberalni Hiszpanie przykładają takim wyrokom.

Jednym z pierwszych faktów udowodniających że dzisiejsi Hiszpanie są nieodrodnymi potomkami Ferdynanda katolickiego, jest wypadek zaszły w roku 1859. Protestantckiej rodzinie angielskiej, czasowo zamieszkałej w Denia w prowincji Walencji, umarło dziecko, które władze miejscowe rozkazały pogrzebać na cmentarzu katolickim, gdyż wedle zeznania i doniesienia jednego z Duchownych, dziecko to potajemnie, bez wiedzy rodziców, zostało wkrótce po urodzeniu przez tegoż Duchownego ochrzczone. Bolesć rodziców była wielka, bo chciano im wydrzeć w ten sposób ukochane dziecko i po śmierci, i tylko energiczne wdanie się władz konsularnych angielskich, zapobiegło dokonaniu zamierzonego gwałtu.

W tym samym roku Duchowieństwo spostrzegłszy, że rozchodzą się po kraju Biblie drukowane w języku hiszpańskim, poczęło bacznie śledzić i poszukiwać winnych i wkrótce schwytany został *Marcin Escalante*, rodem z Gibraltaru. Wtrącony do więzienia w Kadyksie, na wniosek Prokuratora królewskiego, jako winny sprzedaży Biblii, skazany został na 9 lat do ciężkich robót. Skutkiem starań podjętych przez Narodowe Towarzystwo Protestantckie w Paryżu, i prośby zanesionej do lorda Russel, poseł angielski w Madrycie, na mocy oświadczenia że Escalante, będąc urodzonym w Gibraltarze, jest Anglikiem, wyjednał odesłanie Akt procesu do Trybunału Sewillskiego, który rozkazał Escalantego wypuścić na wolność.

Proces Sewillski okazał że w Hiszpanji są ludzie pragnący czytać Pismo Święte i wspomagający rozchodzenie się Biblii po kraju. Czujność Duchowieństwa zdwoiła się więc, a Jezuici zajęli się gorliwie śledzeniem podejrzanych. Niejaki Don Alonzo unikając prześladowania za czytanie Biblii, uszedł roku 1860 do Gibraltaru, a ztamtąd do Anglii. W Granadzie zawiązała się maleńka Gmina protestancka, a jej podporą był pobożny i gorliwy wyznawca Ewangelji, Alhama, kapelusznik. Schwytany, wtrącony został do więzienia i pomieszczony między najwyuzdańszymi zbrodniarzami. Podobny los spotkał czytelników Biblii i wyznawców Ewangelji w Maladze, Sewilli i wielu innych miastach. Najwięcej jednak zajęło uwagę publiczną uwięzienie *Don Manuela Matamoros*, który obdarzony od natury niepoślednimi zdolnościami, gorąco miłując ewangelję, dzielnie bronił przed kratkami sądowemi sprawy wolności sumienia, i z tego też powodu ściągnął na siebie całą nienawiść prześladowców swoich.

Matamoros obwiniony został o kacerstwo, a kacerstwo w Hisz-

panji, to zbrodnia, którą sądy karzą zwykle skazaniem na 10—12 lat ciężkich robót, a następnie zesłaniem na galery. W jednym z listów pisanych z Granady w Czerwcu 1861 r., powiada Matamoros: „Jakże nieszczęśliwym musiałbym się czuć w obecném, straszném mojem więzieniu, gdyby nie błogosławiona wiara w Zbawiciela, która serce moje ukrzepia... Dwa razy byłem tyle szczęśliwy, iż mogłem publicznie złożyć wyznanie mojej wiary i zaprotestować przeciw Kościołowi Rzymskiemu. Raz w Sądzie Barcelońskim, drugi raz w Granadzie. I zaprawdę, chociażbym zmuszony był uczynić to po tysiąc razy, uczynię z radością, bo wyznawanie Pana i Zbawiciela naszego, jest najwyższém szczęściem. W więzieniu czy na wolności, ślubuję życie moje poświęcić boskiej sprawie ewangelji. O cierpieniach moich pragnę zapomnieć, za nieprzyjaciół moich zanoszę modły, módlcie się za mnie i wy bracia moi.“

Współczucie dla Matamorosa za granicą było wielkie, a Pastor Doktor Dallas udał się naumyślnie do Hiszpanji, aby umocnić i pocieszyć biédnego więźnia. Przez niego napisał Don Manuel list do Doktora Capadose zamieszkałego w Hollandji, z którego przytaczamy następujące wyjątki: „Nieprzyjaciele Chrystusa radują się z moich cielesnych dolegliwości, starając się codziennie o ich zwiększenie. Lecz cóż zyskają? O nic, zaprawdę nic, bo raduję się czytając list podobny waszemu. Tak, pismo wasze wynagradza mi sownie długie cierpienia. A nadto, czegoż bo zwiastunem są utrapienia moje? Oto, że potęga prześladowców moich kruszy się, a kłamstwo bronionój przez nich sprawy na jaw wychodzi! Nic nie może złamać tych, którzy Pana miłują, a cierpienia i dolegliwości cielesne zwiększają tylko radość duchową bojowników Chrystusa!... Nas, cośmy nie chcieli nikogo obrazić, cośmy pragnęli otoczyć świętością życie publiczne i domowe i usiłowali dopomagać bliźnim naszym; nas, cośmy opuścili szeroki gościniec grzechu i starali się obłąkanych czy to przez niedqwiarstwo, czy przez zabobon, naprowadzić na gościniec prawy, budując ich w wierze Chrystusowej; — nas nakoniec, co pragniemy tylko szczęścia bliźnich i staramy się to szczęście osiągnąć nie przez środki nieprawe, gwałtowne, lub słowu Ewangelji przeciwne, ale przez żywą i prawdziwą wiarę w Chrystusa (do Filipensów, 2, 5), — nas, mówię, wtrącono do więzienia, wystawiono na szyderstwo, okryto hańbą, policzono między zbrodniarzy, — i dlaczego? Że posłuszni Panu naszemu, spełnialiśmy wiernie Jego przykazania, idąc za głosem sumienia i słowem, które nas do owej wiekuistej nadziei i wiary powołuje!“ (*).

„Obrońcy nasi sądowi lubo rzymscy-katolicy, przekonani będąc

(*) Matamoros mówi tu o współ-wyznawcach swoich i rodakach, o ewangelikach hiszpańskich.

o czystości zamiarów naszych, starali się wykazać niewinność naszą i wyjednać uwolnienie, lecz duch inkwizycji żyje zbyt silnie jeszcze w sercach hiszpańskich sędziów, aby mogli być sprawiedliwymi. Zresztą, dziwić się temu nie można. Rozczytując się w żywocie Syna Bożego, czy nie widzimy jak Jego, dobroczyńcę, dawcę błogosławieństw, Nauczeni w Piśmie umęczeni? (Ew. Śś^o Łukasza, 13, 11 — 15; 14, 2—5). Skoro więc Temu który przyszedł ludzkość z pęt śmierci, grzechu i szatana wybawić, odpłaciła ta ludzkość umęczeniem krwawym, — cóż my powiedzieć możemy? Oto, — że niesprawiedliwość po dziś dzień jest dziedzictwem bezbożnych. A kiedy niesprawiedliwymi być mogli względem Tego, który cudami i słowem objawił im moc ramienia swego: — czegożby uczynić nie chcieli względem nas, nas słabych i ułomnych, skoro tak samo myślą i czują jak owi gwałtownicy i wszyscy nieprzyjaciele Kościoła Chrystusowego? Mimo to jednak, chociaż wielką jest złość nieprzyjaciół naszych, upewniam Cię najmiłszy bracie, że ani ich nienawidzę, ani też wstydzę się więzów moich. O nie, nie wstydzę się tych więzów! Bo jeżeli wiara w Chrystusa jest darem łaski, to i cierpienie dla Imienia Jego, także dowodem łaski!“

Kto tak pisze, — czy godzi się nazywać go zbrodniarzem i „cy-nicznym apostatą?“ Zresztą, w zbiorze listów dotyczących ewangelików hiszpańskich (*), zamieszczone jest pismo Adwokata *Antoniiego Moreno Diaz*, które jeszcze jaśniej rzecz wyświeca. Obrońca Matamorosa tak pisze: „Sprawa tego nieszczęśliwego zajmuje mnie nader żywo, i wyznaję, że poczytam sobie to za najwyższą i najbardziej upragnioną chwałę, jeżeli go zdołam wydobyć z więzienia. Jestem z przekonania i ze skłonności rzymskim-katolikiem; lecz w sprawach wyznaniowych żądam tolerancji. Dlatego też przejęty jestem głębokim szacunkiem tak dla Matamorosa jak i dla współ-wyznawców jego, w których nie dostrzegłem nawet ani cienia występku, jacyemi chcą ich obarczyć.“

W liście do Dra Capadose z d. 12 Stycznia 1862 r., pisze Matamoros: „Sąd niższy po 15 miesiącach wydał nakoniec wyrok, skazujący mnie na siedm lat więzienia, utratę wszelkich praw i zapłacenie kosztów procesu. Tak to zawyrokowano w Hiszpanji w XIX. wieku. *Alhama* został skazany na 7 lat, *Trigo* na 4 lata więzienia. Innych, jak Don Jose Silveira, Don Jose Varques i Don Manuela Moreno wypuszczono na wolność. Nie sądź szanowny panie że wyrok ten zaniepokoił mnie. Jestem mocny ufnością w Pana i Zbawiciela mego, a umrzeć dla niego, byłoby dla mnie życiem.“ (Dokończenie nastąpi).

(*) Die Kraft des Glaubens, oder besondere Ereignisse aus dem Leben Don Manuel Matamoros, von Dr. A. Capadose. Elberfeld, 1863.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

w Kościele Ewangelicko-Augsburskim przy ulicy Królewskiej.

Dnia 2 Sierpnia: Nabożeństwo i Kommunja Święta w języku niemieckim o g. 9 rano, Pastor Ks. Otto; nabożeństwo w języku polskim o g. 11, Wikariusz Ks. Zimmer; nabożeństwo popołudniowe w języku niemieckim, Pastor Ks. Otto.

Dnia 7 Sierpnia: Kommunja Święta w języku niemieckim o g. 9 rano, Pastor Ks. Otto.

Dnia 9 Sierpnia: Nabożeństwo w języku niemieckim wraz z Kommunją Świętą o g. 9 rano, Wikariusz Ks. Zimmer; nabożeństwo i Kommunja Święta w języku polskim o g. 11, Pastor Ks. Otto; po południu o g. 4 kazanie w języku niemieckim, Wikariusz Ks. Zimmer.

Dnia 14 Sierpnia: Kommunja Święta w języku niemieckim o g. 9 rano, Wikariusz Ks. Zimmer.

Dnia 15 Sierpnia: Kazanie w języku niemieckim o g. 10 rano, Wikariusz Ks. Zimmer.

Dnia 16 Sierpnia: O g. 9 rano nabożeństwo i Kommunja Święta w języku niemieckim, Pastor Ks. Otto; o g. 11 nabożeństwo w języku polskim, Wikariusz Ks. Zimmer; po południu o g. 4 nabożeństwo w jęz. niemieckim, Pastor Ks. Otto.

W Kościele Ewangelicko-Reformowanym przy ulicy Leszno.

Dnia 2 Sierpnia: O g. 10 nabożeństwo w języku niemieckim, P. JKs. Superintendent Spleszyński; o g. 12 nabożeństwo w języku polskim, Pastor Ks. Diehl.

Dnia 9 Sierpnia: Nabożeństwo w języku polskim o g. 10 rano, P. JKs. Superintendent Spleszyński; o g. 12 w języku niemieckim, Pastor Ks. Diehl.

Dnia 16 Sierpnia: Nabożeństwo w języku niemieckim o g. 10 rano, P. JKs. Spleszyński; w języku polskim o g. 12, Pastor Ks. Diehl.

OD REDAKCJI.

Następny Numer Zwiastuna wyjdzie dnia 15 Sierpnia r. b.

Redaktor, X. Leopold Otto.

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej. — Warszawa, dnia 19 (31) Lipca 1883 r.

DRUK IGNACEGO KROKOSZYŃSKIEGO.